



**XX-LECIE
STUDIUM
TERAPII
PRZEZ
SZTUKĘ
INKI
DOWLASZ**

**XX-LECIE
STUDIUM
TERAPII
PRZEZ
SZTUKĘ
INKI
DOWLASZ**

redakcja

Inka Dowłasz

opracowanie graficzne, korekta i skład

Karol Pantelewicz

pantelewicz.art

autorzy fotografii

Mariusz Laudański, Thomas Kamiński, Łukasz Moskalik

Studium Terapii przez Sztukę

Inki Dowłasz

Kraków 2023

druk

LETTRA-GRAPHIC

31-429 Kraków

ul. Łukasiewicza 14

lettra-graphic.com.pl

**WACŁAW
JANKOWSKI**

dyrektor Krakowskiej
Opery Kameralnej

Z Inką znam się od wielu lat. Studiowaliśmy razem na wydziale reżyserii PWST w Krakowie. Ponownie spotkaliśmy się w krakowskim ZASP-ie, którym razem kierowaliśmy – ja jako przewodniczący oddziału, Inka jako mój zastępca. Pewnego dnia zwierzyła mi się, że Studium Terapii przez Sztukę, które od piętnastu lat prowadziła, traci swoją siedzibę i ma dylemat, czy dalej jego działalność kontynuować.

Idea piękna, autorski program oryginalny i niepowtarzalny. Zatem, byłem zdania, że, po piętnastu latach – należy kontynuować! Zaproponowałem współpracę i, w roku 2017, Studium rozpoczęło swoją działalność w nowej odsłonie w Krakowskiej Operze Kameralnej.

Z podziwem, radością i szacunkiem oglądam finałowe pokazy, które pod okiem artystów-wykładowców prezentują uczestnicy-amatorzy: grają, tańczą, a przede wszystkim przyswajają dobry artystyczny smak. Brawo! Koleżanko! Studium Terapii przez Sztukę – plurimos annos!!!



PATRYCJA ZAJĄC

aktorka, dyrektor
The Mirror of Stage,
absolwentka Studium

trening twórczości

Studium to niezwykle i przełomowy punkt w moim życiu. Laureatka *grand prix* na licznych aktorskich festiwalach młodzieżowych – z wyboru i osobistego protestu wówczas nie wylądowałam w szkole aktorskiej. Mieszkałam już w Edynburgu, w Szkocji, gdzie pracowałam z dziećmi i młodzieżą polonijną, gdy natrafiłam na ogłoszenie o naborze do Studium, działającym jeszcze wówczas przy Teatrze Ludowym. Mimo odległości, nie zawahałam się nawet przez moment. Tak to się zaczęło... Pokłady wrażliwości, umiejętność koncentracji i kreatywność – to wszystko skondensowane w metaforach scenicznych. Studium stało się dla mnie intensywnym treningiem twórczości, pełnym wzruszeń i emocji, nierzadko skrajnych, osobistych, zawsze oczyszczających, tak pięknie dziś pobrzmiwających echemi Stanisławskiego. Odkrywaliśmy w nas samych nasze nieefektywne sposoby reagowania w trudnych sytuacjach, a następnie przekształcaliśmy je w mechanizmy wzmacniające i pomagające. Teatr w życiu, czy życie w teatrze?

Dzięki zajęciom z dykcji i scen teatralnych, prowadzonym przez krakowskiego aktora Jarosława Szweca, trafiłam do, działającej wówczas przy Teatrze Ludowym, szkoły aktorskiej. Kolejne szczeble aktorskiego wykształcenia zdobywałam w Szkocji i Anglii. Dziś jestem aktorem, teatro-twórcą, performerem. Gram po polsku i angielsku, w teatrze i filmie, prowadzę jedyną w Szkocji polskojęzyczną, teatralną scenę polonijną „Lustro SCENY / The Mirror of Stage”, należącą do Unii Teatrów Polskich Poza Polską. Ale na początku tej historii, u podnóża mojej długiej drogi, stoi właśnie Studium Terapii przez Sztukę Inki Dowlasz – to w nim znalazłam osobiste drogowskazy do kolejnych ścieżek, którymi podążałam. Tu otworzyły się przede mną możliwości, to tu ukształtowały podstawy mojej artystycznej kariery. Pani Inko, dziękuję z całego serca.

dr **INKA**
DOWLASZ
założycielka i kierownik
Studium Terapii przez Sztukę,
reżyser

*Trzeba ogień nalożyć, gdy światło rozbłyśnie... Nuż jaki współtowarzysz z myśliwej
czeladzi błądzi jak ja – ten ogień razem nas sprowadzi, łącniej drogę znajdziemy.*

– Adam Mickiewicz

początki

Program Terapii przez Sztukę Jerzego Fedorowicza rozstawił nowohucki Teatr Ludowy w stolicach Europy. (Romeo i Julia z udziałem punków i skinheadów, warsztaty międzynarodowe, spektakle z narkomanami, cykl spotkań w TVP „Zadyma”). Kontynuowanie idei pracy z ludźmi poprzez teatr przypadło reżyserce i psychologowi, mnie. Punktem zaczepienia było doświadczenie para-teatru w Teatrze Laboratorium Jerzego Grotowskiego, oraz działania bezpośrednie z widzami Royal Court Theatre w Londynie. Powstały: „Studio Improwizacji” – cykliczny warsztat na pograniczu teatru i psychologii; akademicki Fakultet w Teatrze; spektakle, m.in. „Bici Biją”, „Odłot”, „Sytuacja bez wyjścia”, „Wakacje w Holandii”. Po każdym spektaklu przewidziany był warsztat. Z atmosfery tych spotkań wyłoniła się idea „Studium Terapii przez Sztukę”, rocznego kursu zakończonego uroczystym pokazem na scenie.

metody

Naszym wzorcowym studentem jest ktoś, kto albo prowadzi zespół, albo pracuje w jakimś domu pomocy, lub z osobami niepełnosprawnymi, student pedagogiki zainteresowany teatrem. Działamy na pograniczu dziedzin – pedagogami są reżyserzy, aktorzy i psycholog. Baza teatralnych podstaw zawiera: elementy reżyserii, improwizacje, budowę postaci scenicznej, wiersz, podstawy ruchu scenicznego i głosu. Całość naszych poszczególnych usiłowań spaja i pomaga ująć pojęciowo – psychologia. Działanie w twórczej sferze psychiki, niesłuchanie delikatnej, związane jest nierozdzielnie z emocjonalnością, z osobistym doświadczeniem, wrażliwością.

Terapia przez sztukę wymaga delikatnych, nie zawsze widocznych gołym okiem środków. Każda grupa wnosi inny powiew, inną dynamikę, inny rodzaj humoru. Kończymy roczny kurs uroczystym pokazem fragmentów pracy.

ludzie

Osoby przyjeżdżają z różnych stron Polski. Były i Suwałki i Świnoujście, Warszawa, Łódź a także Wiedeń, Edynburg. Pedagogami są aktorzy: sceny przez osiemnaście lat prowadził Jarosław Szvec, obecnie – Andrzej Róg. Wiersz – Mateusz Przyłęcki, a obecnie Tadeusz Łomnicki. Muzyczne zajęcia – Barbara Szałapak, obecnie – Faustyna Krajewska. Ruch sceniczny – Magda Przybysz, obecnie – Urszula Sadowińska-Pardyak. Maria Stanisławiak, współtwórczyni wizji Studium, prowadzi zajęcia z psychologii twórczości. Administrowały Ewa Zawalska, Elżbieta Machówna, pomagała Halina Gil. Fotografiami służyli Jarek Kuśmierski, Karol Pantelewicz, Piotr Ślęzak. Od 2018 roku Studium działa w gościnnych progach Krakowskiej Opery Kameralnej Jadwigi i Wacława Jankowskich.

Mnie przypada rola uczenia podstaw konstrukcji spektaklu, improwizacje, czuwanie nad całością, i... radość, że są ludzie, jest energia, są rezultaty.

improwizacje/inspiracje

Moja przygoda ze Studium Terapii przez Sztukę nie była dziełem przypadku, lecz naturalną konsekwencją wcześniejszych kontaktów z działalnością kulturalną i dorobkiem twórczym Inki Dowlasz. Już w czasach licealnych – w ramach tzw. „lekcji wychowawczych” – miałam okazję oglądać takie jej spektakle, jak „Bici biją” czy „Odlot”, co w dużej mierze sprawiło, że zgłębianie problemów psychologiczno-pedagogicznych stało się głównym motorem moich działań na dalszej edukacyjnej ścieżce i w karierze zawodowej. Obecność reżyserki na każdym spektaklu, i jej gotowość do rozmowy z publicznością, spowodowały, że bez wahania zgłosiłam swój udział w proponowanych warsztatach z pogranicza teatru i psychologii – „Studio Improwizacji”. Po prostu przyszedłam, spróbowałam i zostałam... na dziesięć lat.

Każde zajęcia były inne i niepowtarzalne. Formuła comiesięcznych spotkań otwartych w przestrzeni sceny „Nurt” Teatru Ludowego sprawdziła się. Nie było żadnych formalności, zapisów, list obecności. Na zajęcia mógł przyjść każdy, kto czuł potrzebę scenicznego działania. Poprzez impro-

wizację tworzyliśmy rzeczy niezwykle, nierzadko poruszające nas do głębi, a wszystko to osadzone było w niezwykłym klimacie wzajemnego zaufania i szacunku. Potem długo o tym dyskutowaliśmy, dzieliliśmy się swoimi odczuciami. Z dyskretną pomocą naszej prowadzącej, odkrywaliśmy „drugie dno” prezentowanych sytuacji, zgłębiając tajemnice naszych podświadomości. Byliśmy oczarowani.

Zainspirowana atmosferą tego miejsca, zdecydowałam się napisać pracę magisterską na temat wychowawczo-terapeutycznych funkcji „Studio Improwizacji”, przeprowadzając badania wśród uczestników zajęć. Praca spotkała się z bardzo pozytywnym odbiorem recenzentów, co przekonało mnie do dalszych badań, które rozpocząłam już w ramach studiów doktoranckich. Ponieważ perspektywa badacza stawiała mnie przez pewien czas bardziej na pozycji obserwatora działań scenicznych, niż aktywnego uczestnika, czułam nieodpartą potrzebę odnalezienia się na nowo w przestrzeni sceny. Wtedy też podjęłam naukę w Studium Terapii przez Sztukę. I to był strzał w dziesiątkę!

W przyjaznej atmosferze, pod okiem starannie dobranych pedagogów, uczyłam się podstaw gry aktorskiej, poprawnej wymowy, interpretacji wiersza i prozy, ruchu scenicznego, śpiewu. Z każdym kolejnym zjazdem stawałam się bardziej świadoma swoich zasobów i pewniejsza siebie. Kontakt z pozostałymi uczestnikami Studium był również cenny. Przygotowując spektakl dyplomowy, musieliśmy stać się zespołem i wspólnie doświadczać rozmaitych aspektów procesu grupowego. Ćwicząc „na sobie”, w sposób naturalny zdobywaliśmy kompetencje niezbędne w przyszłej pracy z amatorskim zespołem artystycznym.

Jak było to ważne i potrzebne, widzę dopiero teraz, z perspektywy czasu. Kiedy prowadzę własne zajęcia na uczelni, niejednokrotnie stają mi przed oczami rozwiązania „wypróbowane” w Studium. One ujawniają się w różnych sytuacjach, dając wsparcie, ale i prowokując do refleksji. Teraz mam możliwość, by je weryfikować, odczytywać na nowo i modyfikować. Dzięki Studium w sposób bardziej świadomy i dojrzały buduję swój warsztat pracy. W zgodzie z sobą, we własnym tempie, z refleksją i z szacunkiem dla wiedzy, umiejętności i doświadczenia moich mistrzów.



**PIOTR
ŚLĘZAK**

artysta mim,
animator, filmowiec,
absolwent Studium

sztuka

Dwie rzeczy skusiły mnie, by zostać uczestnikiem Studium Terapii przez Sztukę: nazwisko Inki Dowłasz, o której pracy tyle słyszałem, i program Studium. Wiele nauczyłem się od jego wykładowców. Szczególnie ciekawymi były dla mnie doświadczenia: wspólnej twórczości (zrezygnować ze swojej propozycji, zarazem mając poczucie wsparcia grupy) i szczerego zachwytu, który towarzyszył nam w finale przedsięwzięcia (mogłem spoglądać na siebie w widowisku). Spotkanie z Wami było najlepszą decyzją dotyczącą mojego rozwoju (zarówno osobistego, jak i zawodowego), jaką podjąłem w ostatnim czasie. Zyskałem dzięki niemu pewność siebie i uzyskałem potwierdzenie, że to, co robię, jest słuszne i potrzebne. Powiększyłem swoją wiedzę, intuicję i wzmocniłem chęć do działania. Poznałem wspaniałych ludzi. Studium zaproponowałbym tym, którzy chcą pracować z ludźmi, przez sztukę bądź inaczej. Bo praca z ludźmi, która przynosi efekt, to zawsze jest sztuka.



KAROLINA SUCHOŃ

socjolog, menadżer,
absolwentka Studium

głos wewnętrzny

Studium to były moje najlepsze lata w Krakowie. Decyzja może nieco szalona – bo po cóż mi była terapia i sztuka w korporacji? Przyszłam na scenę „Stolarnia” i już wiedziałam, że będę z niecierpliwością wyczekiwać każdego kolejnego weekendu! Nagle, za sprawą jednego telefonu, znalazłam się w Szwajcarii w pracy zupełnie niezwiązanej z tym, co dotychczas robiłam. Prowadzę atelier (pracownię twórczą) z osobami niepełnosprawnymi, a wykonane wspólnie rękodzieła sprzedajemy w ZÜRICHU! Miejsce jest magiczne, bo łączy pracownię artystyczną z galerią, w której regularnie organizowane są wystawy oraz imprezy kulturalne. Więc chyba warto podążać za głosem wewnętrznym, nawet jeśli wydaje się podpowiadać rzeczy absurdalne! Dziękuję, Inko, że wciąż mi i nam o tym przypominasz Twoją niezłomną postawą, walką o wartości, tworzeniem przestrzeni do wymiany doświadczeń. Chętnie przyjadę na kontynuację Studium, choćbym miała latać z ZÜRICHU!

odkrywanie przez sztukę

„Co się komu w duszy gra, co kto w swoich widzi snach...”. „Zrób to jak terapeuta na sesji grupowej” – słyszę. Ale bardziej przypomina mi to dziecienną wyliczankę – „na kogo wypadnie, na tego...”. Może tak spróbuję? Andrzej Róg się zgadza. Otwartość na propozycje i zaufanie, przy niezwykle precyzyjnym przygotowaniu poszczególnych scen, to rzecz budząca szacunek i motywująca do pracy. Z jego strony propozycja Chochoła bez słomianego kapelusza. Łączymy go z postacią Widma. Jak zacząć? Zaraz przyjdzie na wesele, kończy wiązać krawat, wkłada marynarkę, podśpiewuje „Kto mnie wołał, czego chciał”, jakby przed chwilą słyszał to w radiu. Z Chochoła w Widmo – niełatwe przejście, ale jest – wyliczanka kończy się na Marysi i już Widmo „przyciąga” ją do przedziwnego tańca. „Jak dwa łabędzie” – podpowiada Andrzej – coraz bliżej, coraz więcej emocji, już prawie ją ma, ale nie zostanie z nią – „Mus go woła!”. Czy wciągnie w nicość także ją? Nie, wrywa się ostatkiem sił. Obrót, Widmo zmienia się w Wernyhorę. Wprowadzenie postaci jakby z zaświatów – niesamowite wrażenie. Scena tak intensywna, że niemal do utraty tchu. Serce bije jak szalone, staram się wyrównać oddech, udaje się dopiero po długiej chwili. Powoli, niemal niezauważalnie, schodzę ze sceny.

„Kogo tu brakuje?” – pyta Inka Dowlasz. Ale gdzie? „No tutaj, w tym domu, kto to wszystko trzymał w kupie? Kto sprawiał, że to jakoś funkcjonowało?”. Nie daje odpowiedzi. I w tym rzecz. Kogoś w „Tangu” brakuje. Kogo? Dla każdego odpowiedź jest inna. Czy Mrozek to przewidział? Budujemy role – „To jest terażniejszość, to przeszłość, to przyszłość” – pokazuje na podłodze - „Przejdź tutaj. Co czujesz? Co z tego weźmiesz do zbudowania roli?”. Mozolnie budujemy role z własnych wspomnień i przeżyć. Au! Może zabołec. Ale, czy bez tego będziemy autentyczni? Raczej nie. Emocje czasami wrywają się spod kontroli, czasami pomyłka w tekście może spowodować „eksplozję” partnera, a poszczególne sceny „lepione” są często z improwizacji. Kiedy jest dobrze,

słyszemy „zafiksujcie to” i idziemy dalej. Jak zszywanie „patchworkowej” tkaniny, w trakcie nie widzimy całości, ale na koniec – widać wzór. A więc o to w tym chodziło! O powiedzenie czegoś ważnego – sobie, publiczności.

Czy będziemy deklamować „Litwo, Ojczyzno moja” z patriotycznym wzruszeniem, kamienną twarzą i precyzyjnym akcentowaniem średniówek? Nie! Wybieramy fragment II księgi, dokładamy ruch, gest, akcenty, budujemy relacje między postaciami. Ileż to zmienia! Bawimy się tekstem, gestem, akcentem, spojrzeniem. Lekko, bez nadęcia, a pomimo tego, a może właśnie dlatego, myśl Mickiewicza wybrzmiewa wyjątkowo prawdziwie. Są jeszcze utwory Słowackiego, Norwida – staramy się nadać współczesne znaczenie słowom już wymarłym – niezwykła gimnastyka umysłowa i przywracanie świeżości zakurzonym wersom. A na koniec poetycka feeria słów i zabawy w nowohuckich utworach naszego prowadzącego, Tadeusza Łomnickiego. „I widzę miasto nowe, z węgla ma obłoki!”, które staram się wykonać co najmniej tak żarliwie, jak – nie przymierzając – „Ode do Młodości”! I jeszcze sentymentalny spacer Aleją Róż i limeryki, przy których ciężko nam zachować powagę. Bawimy się równie dobrze, co publiczność.

A czy zwykły, unoszący się w powietrzu, balonik może stać się pretekstem do wojny, niemal na śmierć i życie? Może. O co ta wojna? Niech każdy „podłoży” sobie sam – może o miłość, może o pieniądze, o władzę... Każdy widzi w nim to, za co gotów jest walczyć z innymi do ostatniego tchu. Kto wygrał? Nikt. Bo nie da się wygrać, absolutna równowaga sił. Zrezygnować? Poddać się? A może połączyć siły w imię wspólnego celu? Z niedawnymi wrogami?! A jednak – zwycięża rozsądek, może dobro tkwiące w nas. Maria Stanisławiak już wie, że z tej improwizacji wyszło coś, z czym pójdziemy do domów, do pracy, ludzi i może inaczej popatrzymy na pojawiające się w naszym życiu „baloniki”.

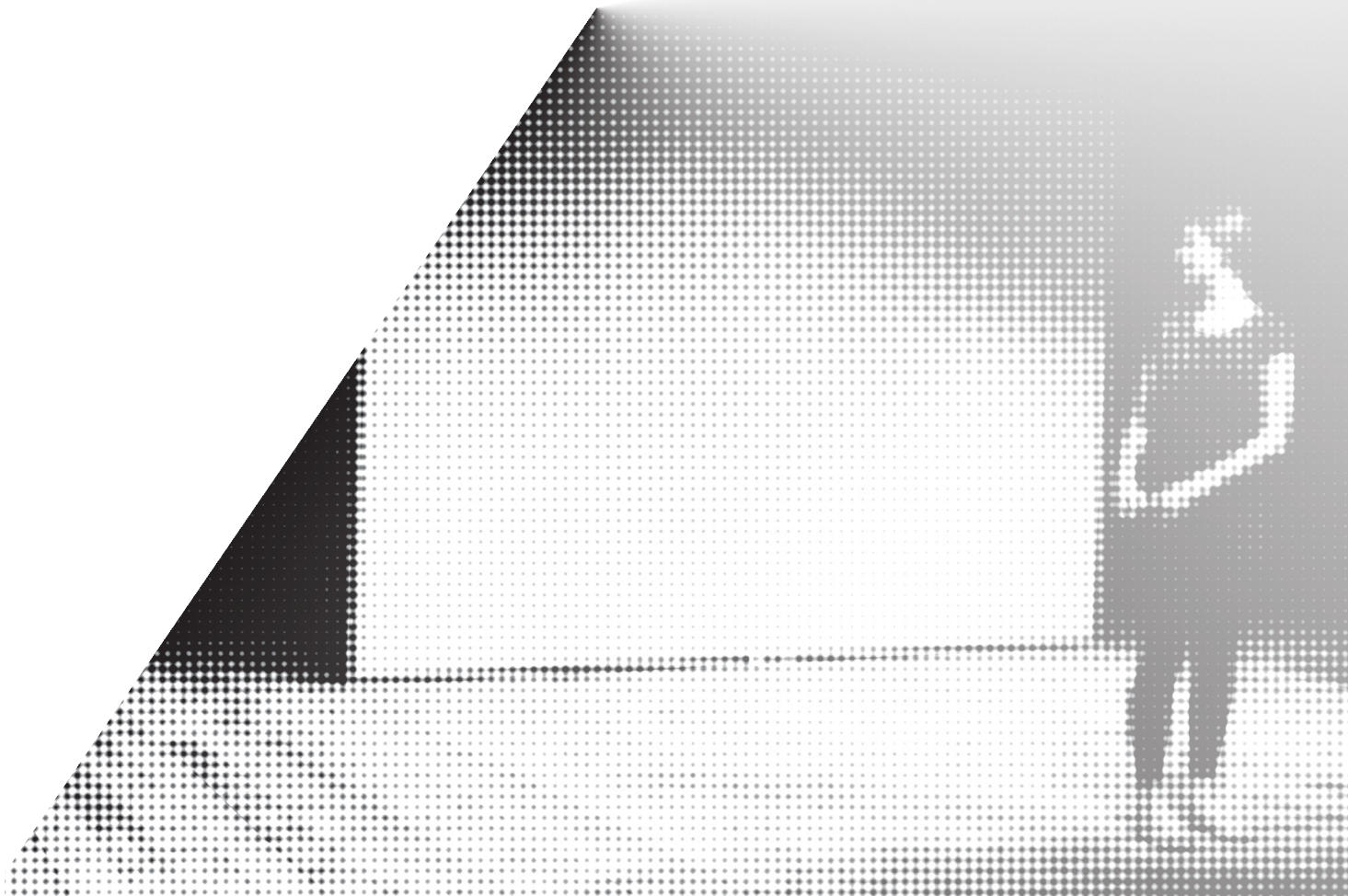
Kilka wspomnień w pamięci, w tej samej „szufladce”, w której ciepły piasek nad brzegiem morza, dmuchawce na wietrze, zapach sosnowej żywicy... Terapia przez sztukę? Może i tak, ale ja powiedziałbym „odkrywanie przez sztukę”. Samego siebie, swoich uczuć, pragnień, rozczarowań, marzeń, ale też odkrywanie innych ludzi, i tego, że to dzięki nim możemy odpowiedzieć sobie na pytanie „A ja, kim jestem?”.

bój się i rób

Inka zadzwoniła do mnie o nagłe zastępstwo za profesora Jacka Tomasika. „Ja? Tomasika? Legendę krakowskiego tańca?” – pomyślałam. Ale przypomniałam sobie motto Inki, „Bój się i rób”. „Dobra! Raz się żyje” – i tak oto, jako początkująca choreografka, poprowadziłam pierwsze zajęcia, i... Podróż bohaterki, która ledwo wierzyła w siebie, trwała dziesięć lat. Wzrastaliśmy wspólnie z uczestniczącymi. Najważniejszy był chyba moment finałów – rozwinięcia skrzydeł przez osoby z kursu, wyfrunięcia z gniazda, albo pokazania zrehabilitowanych marzeń z dumą. Mam przed oczami takie obrazy: Grażynę, mamę Ani, tańczącą swoje solo dance z drewnianą łyżką kuchenną, która przeistoczyła się w totom wolności i emancypacji. Adama, który mówił mi na zajęciach „a Ty też się garbisz” i tak sobie z tym garbikiem wykonaliśmy autorskie ludowe tańce połamańce. Korowód rusałek i punkowy pług stada. Tańce w kręgu, synchroniczne układy, wspólnotowe improwizacje do muzyki filmowej, zapożyczenia kulturowe w postaci tańca afro i ruchome rzeźby, które nawiązywały do koncepcji *site specific*, kiedy to tancerze i tancerki szukali inspiracji w architekturze lochu pod Barbakanem, albo czarnych atlasowych kotar małej sceny „Ludowego”. I ten ostatni taniec przed moją wyprawą z Krakowa do Warszawy, do którego zaprosiliśmy także publiczność Studium. Działo się. Pozostaję ze wzruszeniem i w ogromnej wdzięczności za tamte spotkania.

bibliografia

1. K. Datoń, *Między teatrem a wychowaniem – działalność Inki Dowłasz w Teatrze Ludowym w Krakowie*, UJ, Kraków 2008,
2. I. Dowłasz, *Etiudy sceniczne o dorastaniu*, t. I – II, Wyd. Ped., Kielce 2009.
3. I. Dowłasz, *Psychologiczny model spektaklu teatralnego*, PWST, Kraków 2004.
4. T. Kornaś, *Teatr Ludowy terapeutą*, „Scena” 1999/I-III.
5. M. Nocoń, *Edukacja dla teatru a pedagogika teatralna*, Wyd. Attyka, 2017.
6. J. Olszewska, *Funkcje wychowawcze i terapeutyczne teatru w świetle badań Teatru Ludowego w Krakowie*, praca magisterska, UJ, Kraków 2001.
7. J. Olszewska, *Funkcjonowanie teatru młodzieży w świetle badań na terenie Krakowa*, praca doktorska, UJ, Kraków 2007.
8. A. Piasecka, *Inki Dowłasz teatr oczyszczenia*, „Dialog” 2008/1.



Publikacja powstała z okazji obchodów XX-lecia
Studium Terapii przez Sztukę Inki Dowlasz.

